Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 121

Kraków, sobota 30 maja 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Nie damy się sprowokować!

Na niedzielę 31 maja zapowiedziała Komisja centralna związków zawodowych zgromadzenia robotnicze **w całym kraju** pod hasłem protestu przeciw obniżce płac, żądania podwyżki płac celem podniesienia siły kupna spauperyzowanych mas, wzmocnienia przez to rynku wewnętrznego i przeciwdziałania w ten sposób kryzysowi gospodarczemu, oraz żądania skrócenia czasu pracy i ograniczenia temsamem bezrobocia.

Takie równoczesne zgromadzenia w całem państwie pod wspólnem hasłem nie są jakimś nowym wynalazkiem. Ileż to razy **za czasów austrjackich** odbywały się tego rodzaju akcje jednolite od Salcburga po Czerniowce, od Liberca po Triest! Czasem takie akcje zgromadzeniowe odnosiły skutek natychmiastowy, a zawsze bez wyjątku miały ten rezultat, że odnośne czynniki — czyto rząd, czyto kapitaliści i ich organizacje — przy swych decyzjach **brały w rachubę jednolicie wyrażoną opinję szerokich mas.**

Na wezwanie Komisji centralnej związków zawodowych zorganizowani robotnicy krakowscy — tradycyjnym zwyczajem, zakorzenionym wśród nich **od czterdziestu lat** — zwołali na niedzielę 31 maja zgromadzenie pod gołem niebem. Nie było w ciągu tych 40 lat **ani jednego wypadku,** żeby którykolwiek **prezydent miasta Krakowa** — od Szlachtowskiego i Friedleina do Lea i Federówicza — odmówił placu publicznego na zgromadzenie. Tym razem postanowiono na miejsce zgromadzenia obrać plac Jabłonowskich, na którym już wielokrotnie w dniu 1 maja i w inne dni odbywały się masowe zgromadzenia. Jednakowoż — po raz pierwszy w ciągu 40 lat — **sanacyjny komisarz rządowy miasta Krakowa p. Rolle odmówił dania placu na zgromadzenie** pod pozorem, że do podania o plac nie załączono zezwolenia władzy politycznej na odbycie tego zgromadzenia. A **starostwo grodzkie odmówiło** zezwolenia na odbycie zgromadzenia, motywując ten zakaz względami spokoju i bezpieczeństwa publicznego.

Aby wyjaśnić ten niezwykły zakaz, zwołujący to zgromadzenie interwenjowali osobiście w starostwie grodzkiem i tu objaśniono ich, że zakaz zgromadzenia został wydany na skutek **polecenia z Warszawy** i że w całem państwie rząd ma zamiar **do tych zgromadzeń** nie dopuścić.

Całe społeczeństwo ma jeszcze żywo w pamięci sytuację wytworzoną w przeddzień **6 listopada 1923.** Wtedy w PPS gnieździły się jeszcze jaczejki zakonspirowane, które miały interes w wywołaniu odruchu proletarjatu, spodziewając się, że wypadki potoczą się niezahamowane w kierunku obalenia konstytucji i oddania władzy w ręce jednostki. Jednakowoż PPS jeszcze w tymże dniu sytuację opanowała ku rozczarowaniu owych żywiołów, które wskutek rozumnego i obywatelskiego postąpienia polskiej partji socjalistycznej musiały się wstrzymać z urzeczywistnieniem swych tajonych zamiarów i wprowadzić je w życie dopiero w półtrzecia roku później, w maju 1926. O to żywioły te od listopada 1923 zachowały głęboką urazę do PPS i wkońcu opuściły jej szeregi.

Dziś może istnieją czynniki, które miałyby **ochotę do powtórzenia zajść z 6 listopada,** prawdopodobnie nawet odpowiednio **przygotowały się** do tego, — ale to jedno jest pewne ponad wszelką wątpliwość, że teraz czynniki te nie posiadają jaczejki w PPS i nie gnieżdżą się wśród klasy robotniczej. W stosunku do proletarjatu są to czynniki postronne i wrogie.

Pragnęłyby one zapewne **„walnej rozgrywki“** w sytuacji dla siebie dogodnej i w terminie przez siebie obranym, aby siłę zorganizowanego proletarjatu złamać.

Tem żywszy więc interes ma klasa robotnicza, by nie dać się sprowokować.

Toteż klasa robotnicza nie zrobi swoim wrogom tej przyjemności, ażeby się dać popchnąć do jakiegoś nierozważnego kroku i w ten sposób ułatwić im dopięcie uplanowanego zamiaru.

Klasa robotnicza zachowa zimną krew w tej niezachwianej świadomości, że **żadne zakazy zgromadzeń nie zdołają powstrzymać ruchu robotniczego,** ani odwrócić konieczności historycznej.

Żadne małostkowe szykany nie potrafią zmącić naszego najgłębszego przeświadczenia, wyrażonego w śpiewanym przez miljony hymnie proletarjatu, że **„co złe, to w gruzy się rozleci“** i **„któż zdoła strumień wstrzymać w biegu!?“**

Naturalne prawa przebiegów dziejowych nie dadzą się odmienić żadnemi sztucznemi środkami. O to jesteśmy spokojni.

Okoliczność, że nie odbędziemy zgromadzenia ludowego w dniu 31 maja, nie zmieni w niczem struktury rzeczywistych sił społecznych.

Nie damy się sprowokować!

Pogrom prasy

„Szły przed nim grzmoty i pioruny, a za nim trzęsienie ziemi. Światło niebieskie zagasło a ogień piekielny rozproszył ciemności w biały dzień“.

Apokalipsa św. Jana XIII, 19.

Intronizacji p. Prystora na fotelu premjera towarzyszyło zjawisko powszednie, acz w niecodziennych rozmiarach. Skonfiskowane zostały niezliczone dzienniki od Karpat aż po Morze Polskie. Konfiskacie uległy: „Robotnik“, „Gazeta Warszawska“, „Kurjer Lwowski“, „Dziennik Ludowy“ itd. itd.

Nie dziw zatem, że i „Naprzód“ pokrył się białemi plamami na pierwszej i na ostatniej stronie.

We wczorajszym numerze „Naprzodu“ skonfiskowany został artykuł wstępny, nie zawierający nic, jak tylko POCHWAŁY NOWYCH MINISTRÓW. Nie umiemy sobie wytłómaczyć tej konfiskaty, chyba tylko okolicznością, że cenzor uznał owe pełne szacunku i uwielbienia pochwały za „nieprawdziwe, zmyślone i przekręcone“, jak powiada paragraf.

Nie wiemy również, jaki przepis ustawy może uzasadnić konfiskatę ogłoszenia o zgromadzeniu, i to przed prawomocnością zakazu tego zgromadzenia. Dowiemy się na rozprawie prasowej.

Dowiemy się na niej również, jaką władzą państwową jest „EKIPA“ i na jakiej podstawie podlega ona z urzędu ochronie ołówka cenzorskiego.

A zarazem dowiemy się, czy REFORMA ROLNA, jako jeden z punktów rezolucji gospodarczej kongresu socjalistycznego, jest zakazana przez jakąś obowiązującą w Polsce ustawę.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc czerwiec

O tych, „którzy nie dorośli do pełnienia zadań“

Poznański sanacyjny „Goniec Wielkopolski“, — który zyskał sobie pewien rozgłos przez uporczywe wołanie o ustąpienie z rządu pułkowników, jako niefachowców — rozwija w dalszym ciągu pesymistyczny pogląd na obecny stan gospodarczy. Ostatnio sanacyjny organ wielkopolski dochodzi do wniosku, że nie trzeba narzekać; nie należy nawet szukać winowajców, jeno podać sobie ręce do zgody i wspólnym wysiłkiem wyciągnąć wóz państwowy z bagna, w które zapchały go rządy pomajowe:

„Cóż przyjdzie z tego, że stwierdzimy — już po raz niewiadomo który — iż społeczeństwo było zamało oszczędne w latach lepszej konjunktury, rozkochało się zbytnio w strojach i schlebianiu podniebieniu, popierając przemysł niekrajowy? Że — zajmując się niby polityką — zaufało takim ludziom, którzy nie dorośli do spełnienia ich zadań i co dzisiaj tak straszliwie się mści? Cóż z tego, że będziemy oskarżali rząd...

„To nie doprowadzi nas do celu. Ani do stwierdzenia wszystkich przyczyn rzeczywistych, ani do wynalezienia środków zaradczych. Musimy zatem stanąć z twarzą zwróconą ku przyszłości i w trosce o nią zszeregować się w jeden front wspólnych wysiłków, na warunkach zgody, w której umilkłyby waśnie i zczezła wszelka małoduszność.

„Gra rozpoczyna się nie o osoby, lecz o Polskę, o pomyślność tych przedewszystkiem obywateli, którzy stanowią nasze młode pokolenie, a do których dzisiaj głód zagląda. Musimy głód odpędzać!

„Nadchodzą momenty przełomowe. W chwilach takich — gdy gaśnie światło codziennego drogowskazu, a kresu walki jeszcze nie widać, należy się skupić, by szukać rad rozumu. Rozum nakazuje zachowanie spokoju, zgodę i — życzliwą ofiarność względem siebie samych, bez żadnych różnic, czy względów stanowych, partyjnych, poglądowych.

„Niech nie będzie winowajców i oskarżycieli, niech będą ludzie, niech będze jeden naród!“.

W związku z tą ofertą sanacyjnego dziennika, gnieźnieński „Lech“ pisze:

„Niech nie będzie winowajców i oskarżycieli... Zrozumiałe to życzenie sanacyjnej gazety, która pochwalała Brześć, zaginięcie Zagórskiego, napady na posłów i publicystów“.

—ooo—

Spadek po p. Matuszewskim

Niefachowy nowy minister skarbu, który przy pomocy fachowców u swego boku ma prędko „wżyć się" w materję, która dotychczas była mu zupełnie obcą, otrzymuje po starym poprzedniku niewesoły spadek. Co bowiem pomaga obcinanie — pięknie u nas to się nazywa „kompresja" — wydatków, kiedy dochody nie dopisują! Można jednem pociągnięciem pióra zaoszczędzić np. na urzędnikach jakieś 200 miljonów, ale nawet armja egzekutorów nie wyciągnie z podatników tego, czego nie mają a co w różnych rubrykach budżetowych jest tak pięknie napisane i przez Sejm zatwierdzone.

Mamy obecnie sprawozdanie z wyniku pierwszego miesiąca roku budżetowego 1931-32 t. j. z kwietnia. Wynik bardzo niepocieszający, można zgóry powiedzieć. Bo oto dochody w tym miesiącu w stosunku do poprzedniego (marca) okazały się mniejsze o 23.1 miljony zł. Pełny dochód w kwietniu wynosił 229 miljonów. A jest to fakt tem gorszy i tem groźniejszy na przyszłość, że główne zmniejszenie dochodów pochodzi z monopolów i przedsiębiorstw państwowych. Monopole dały w tym miesiącu mniej o 6'2 milj., przedsiębiorstwa mniej o 30'5 miljonów zł. — to już daje pokaźne minus 36.7 miljonów, których nie zastąpi np. zwiększenie podatku dochodowego — z powodu nowego podatku 10% od uposażeń służbowych — o 1.8 miljonów czy podatków bezpośrednich o 2.2 miljony.

Rzecz prosta, że przy tak raptownem spadaniu dochodów nie pomoże dla utrzymania równowagi budżetowej samo zmniejszenie wydatków. Jest to zresztą, jak ostatnie wypadki okazały, broń obosieczna dla niektórych pp. ministrów, wiadomo przecież już dziś, że p. Matuszewski skończył karjerę ministerjalną właśnie z powodu zbyt ścisłego wykonywania programu oszczędnościowego, który chciał rozciągnąć i na oficerów. Jeżeli wedle wykazu wydatki w kwietniu w porównaniu z marcem zmniejszyły się o 38.6 miljonów, nie jest to wcale zapewnieniem równowagi, ileże w następnych miesiącach przy hojnej braterskiej ręce, wydatki mogą wzróść, jak zresztą już i pod ręką p. Matuszewskiego wzrosły o 16.5 mljona w stosunku do kwietnia 1930 (250 : 233.5 miljonów zł.).

Wobec tego, że wedle twierdzeń prasy sanacyjnej przeformowany rząd będzie działał pod kątem widzenia przedewszystkiem spraw gospodarczych, więc chyba jednym z naczelnych i najważniejszych punktów tej działalności będzie musiało być doprowadzenie budżetu do równowagi. Ale jak to zrobić, kiedy najcenniejsze podpory budżetu: tytoń i wódka zawodzą, zaś przedsiębiorstwa państwowe idą, popularnie mówiąc, pod zdechłym psem! Jeżeli się uwzględni, że głoszona tak często polityka oszczędnościowa musiałaby, aby dać pożądany rezultat, sięgnąć tam, gdzie jej sięgać nie pozwolą — a więc? Chyba nowe dochody, podwyższenie starych i wprowadzenie nowych podatków? Ha, niech nowy minister skarbu i jego „prawa ręka" p. Starzyński próbują dokazać tej sztuki, aby z wynędzniałego kraju jeszcze więcej niż dotychczas wydobyć. Tego dotychczasowi mistrze finansowi nie potrafili, obecni tem mniej to potrafią. Można np. zniszczyć przemysł autobusowy przez upieranie się przy funduszu drogowym, ale nie można na wielką skalę zabierać ludziom ostatnią koszulę, a to znaczeniе miałyby nowe podatki.

Niewesołą sukcesję obejmuje p. Jan Piłsudski. Ale niema powodu do zmartwień: on, brat marszałka, nie dałby sobie rady? Musi sobie dać, bo taki wyjdzie rozkaz... Cóż, kiedy kryzys jest tak „nieposłuszny", że nie słucha rozkazów! Rząd poprzedni udawał, że może przy kryzysie we wszystkich gałęziach gospodarczych uniknąć kryzysu w budżecie. Jak srogo się zawiódł i jak to odczuje obecny rząd.

Krzyż i pęk rózg

Sojusz z faszyzmem przyniósł Watykanowi same rozczarowania. Wprawdzie faszyzm dał liczntym księżom zaopatrzenie na koszt państwa a w szkołach zawiesił krucyfiks, ale wychowanie młodzieży, które kościół uważa za swą domenę, faszyzm zabrał całkowicie sobie. Przez długi czas Watykan udawał, że tego nie widzi, obecnie jednak porwał się do obrony.

Przed kilku dniami oficjalny organ Watykanu „Osservatore Romano" ogłosił sprawozdanie z audjencji katolickich związków studenckich u papieża. Na audjencji podniesiono skargi z powodu prześladowań, którym stowarzyszenia katolickie podlegają. Zakazuje się ich zgromadzenia, nie przyjmuje się takich studentów na uniwersytet itd., dom związkowy w Parmie został przez faszystów zniszczony, tosamo w Udine i Modenie. Papież na te skargi odpowiedział, że przeciw tym zajściom podejmie odpowiednie kroki. Nie wolno tych wrogich występów przyjmować w milczeniu, należy je przez prasę katolicką podawać do wiadomości całego świata.

W odpowiedzi na to oświadczenie papieskie prasa faszystowska podaje szczegóły z antyfaszystowskiej działalności związków katolickich, które cieszą się poparciem papieża. Związki te bez żenady określają faszyzm jako wroga, przeciw któremu należy występować, aby go oskarżać wobec całego świata. Wróg tj. faszyzm boi się tej organizacji katolickiej, która jedynie może doprowadzić do zmiany systemu we Włoszech. — Związki katolickie jawnie przygotowują się do objęcia władzy, gdyż *przykład hiszpański dowiódł, że po dyktaturze musi przyjść do rewolucji.*

Prasa faszystowska żąda surowych zarządzeń przeciw temu „katolickiemu niebezpieczeństwu". Tymczasem faszyści działają na własną rękę, co widać z ogłoszonego przez organ watykański spisu nowych napadów na studentów katolickich, ich domy itd. Dalszem następstwem tej narazie kampanji prasowej są demonstracje, które odbyły się 27 maja w Rzymie, urządzone przez faszystów i przeciw nim. W gmachu związków katolickich wybito wszystkie szyby, faszyści wdzierali się do stowarzyszeń katolickich, niszcząc ich urządzenia. Na uniwersytecie spalono portret papieża — wszystko wśród dzikich okrzyków: „Precz z Watykanem, precz z wrogami faszyzmu!" Gdy naczelny redaktor „Osservatore Romano" chciał przejść z „miasta Watykanu" na terytorjum włoskie, policja faszystowska próbowała go przytrzymać, udało mu się jednak zbiec na teren watykański.

Zanosi się więc na otwartą wojnę między kościołem a faszyzmem. Późno ale wreszcie kościół spostrzegł się, że faszyzm jest jego wrogiem taksamo, jak jest wrogiem wszystkiego i wszystkich, którzy nie chcą uznać, że tylko on ma prawo rządzić, inni zaś muszą albo słuchać albo ginąć.

Mądre słowa o stosunkach polsko-niemieckich

W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbędą się w Annabergu (niemiecki G. Śląsk) uroczystość z okazji dziesięciolecia walk śląskich. Z okazji tego zjazdu zarówno prasa polska, jak i niemiecka — naturalnie kierunku szowinistycznego — umieściły pełne jadu i żółci artykuły. Odpowiada na nie centralny organ niemieckiej socjalnej demokracji „**Vorwärts**" w następującym wywodzie:

Na pamiątkę dziesięciolecia walk na Górnym Śląsku odbyła się w niedzielę w Annabergu uroczystość, w której wzięli udział przedstawiciele władz niemieckich i pruskich, wśród nich nadprezydent Łukaszek i dowódca Reichswehry, pułkownik Jagow. Zebrało się kilkadziesiąt tysięcy ludzi, wśród nich wielu członków byłej samoobrony.

Udział urzędowych reprezentantów musiał zobowiązać mówców do pewnej ostrożności w kwestjach polityki zagranicznej. Niestety, nie wszyscy mówcy uznali ten obowiązek, najmniej generał w stanie spoczynku, Hülsen, o którego mowie prasa hugenbergowska (nacjonalistyczna) podaje następujące sprawozdanie:

„Mówca wezwał na końcu swego przemówienia byłych członków samoobrony do złożenia ponownej przysięgi, że są gotowi, gdyby do tego przyszło, znowu chwycić za broń do walki o niemiecki kraj. Cośmy stracili, nie śmie być stracone. Uważajmy, aby chciwe ręce znowu nie sięgnęły po nowy rabunek; trzymajmy się w pogotowiu, abyśmy znowu nie zostali zaskoczeni. Niech nasze serca będą silne, żelazne, a nasza wola niewstrząśnięta. — Przysięgamy zrobić wszystko, aby każdemu chciwemu rabusiowi zgotować nowy „Annaberg".

Nikt nie będzie mógł twierdzić, że uroczystości, na których wygłasza się takie mowy, służą **pokojowemu współżyciu obu sąsiednich narodów.** — Z pewnością, także ze strony polskiej popełnia się podobne wykroczenia, to jednak **nie może być powodem do wdzawania się z Polską w wyścig nacjonalistycznego rozdzierania gęby.** A jeżeli polscy nacjonaliści przy najbliższej okazji okażą, że potrafią to zrobić jeszcze lepiej, nie należy zbytnio się oburzać, lecz powiedzieć sobie, że **coś takiego właśnie po czemś takiem następuje.**

Rząd może też z zajść w Annabergu wyciągnąć naukę, że próba pływania z prądem nacjonalistycznym, musiałaby dla niego pozostać zupełnie **bez żadnych widoków.** Fakt, że rząd wziął udział w tej uroczystości, dał hitlerowcom okazję do napaści na rząd. Niewiele brakowało, aby uroczystość narodowa zamieniła się w uroczystą bójkę między Niemcami.

Uroczystość samoobrony w Annabergu miała zresztą być tylko przygrywką do wielkiego zjazdu „Stahlhelmu", który ma w najbliższą niedzielę „uszczęśliwić" Wrocław. Polskie półoficjalne oświadczenie wskazało na **pewne następstwa, które mogą być wywołane przez takie prowokacyjne zjazdy w usposobieniu ludności polskiej Górnego Śląska.** Na to „prasa narodowa" (niemiecka) na podstawie wspólnego dyktatu odpowiada, że urządzanie takich zjazdów jest sprawą wewnętrzną Niemiec. Tak, ale jeżeli **zapowiada się nową wojnę przeciw Polsce,** nie jest to wcale sprawą wewnętrzną, lecz pod pewnym względem **obchodzi też Polskę.** Chyba że zajmuje się stanowisko, iż te zapowiedzi są **tak głupią gadaniną, że Polska nie ma potrzeby ani trochę o nią się troszczyć.**

Hocki-klocki

POKRZYWDZENI PUŁKOWNICY

Zmiana gabinetu pociągnęła za sobą daleko idące zmiany w rządzie.

Gabinet p. Prystora liczy w swym składzie o jednego **generała** więcej, aniżeli ich miał gabinet p. Sławka.

Nastąpiła więc poniekąd **generalizacja rządu.**

Nowy gabinet liczy również o jednego **cywila** więcej, aniżeli poprzednia rada ministrów.

Niewiadomo, czy z tego tytułu można mówić o **cywilizacji rządu.**

Obie te zmiany dokonały się kosztem pułkowników.

W nowym gabinecie jest o dwóch pułkowników mniej, niż w poprzednim.

Okazuje się, że czas już, by ustało wstrzymanie awansów pułkownikom, bo w przeciwnym razie przy następnych zmianach warty gotowo się okazać niedostateczne pokrycie zapotrzebowania kadnydatów na ministrów.

Echa Brześcia

—o—

„Kurjer Lwowski" donosi z Przemyśla, co następuje: Samozwańcze sanacyjne koło przyjaciół harcerzy postanowiło w najbliższym czasie urządzić święto „tygodnia harcerskiego". Do wzięcia udziału w tej imprezie zaproszono między innymi i żeński hufiec harcerski, wystosowując odpowiednie pismo. Komenda żeńskiego hufca harcerskiego, przewidując jakieś niepożądane dla harcerstwa niespodzianki, zgodziła się na wzięcie udziału w tej uroczystości pod warunkiem, że do udziału w „Tygodniu" nie zostanie zaproszony płk. Kostek-Biernacki. Jaką sanacyjne Towarzystwo P. H. poweźmie w tej sprawie decyzję, niewiadomo, — gdyż mimo kilku dni upływu od wysłania tego pisma, odpowiedź jeszcze nie nadeszła. Ostrożność harcerek tłumaczy się tem, że jak wiadomo, Kostek Biernacki niedawno wtargnął na „Święcone" harcerskie, co właśnie stało się przyczyną całego szeregu zaburzeń wewnątrz organizacji.

Głosy prasy o nowym rządzie

„ROBOTNIK" w Nr. 192 (po konfiskacie nakład drugi) pisze na temat zmiany rządu:

„Cała opinja jest zgodna z tem, że zmiana kilku osób w rządzie w niczem nie wpłynie na zmianę systemu. Ale mimo wszystko te częste zmiany osób nie są zwykłym kaprysem czynnika „miarodajnego". Nie chodzi nam o to, czy w łonie rządu p. Sławka były różnice zdań w pewnych sprawach. Zapewne były, jak wykazała sprawa obniżki płac. Ważniejsze jest to, że te ciągłe zmiany osób na tle jednego systemu świadczą *o kryzysie samego systemu.*

System *zużywa coraz więcej ludzi,* a mimo to nietylko nie może utrwalić się, lecz przeciwnie — coraz mocniej chwieje się w swych podstawach. Każdy nowy premjer rządów pomajowych przychodzi jako zbawca systemu, niekiedy staje na czele rządu sam Piłsudski. Ale z systemem jest mimo to coraz gorzej. „Czynnik miarodajny" jest i rządzi, ale system rozpada się".

„GAZETA WARSZAWSKA" pisze w dowcipnym artykule p. t. *„Coś i nic":*

„Niejeden z czytelników przypomina sobie zapewne z uczniowskich czasów następującą zagadkę: Było w pokoju coś i nic. Coś wyszło drzwiami, nic uciekło oknem. Co pozostało w pokoju?

Zagadka ta wcale nieźle ilustruje wewnętrzną sytuację polityczną w ciągu ostatniego miesiąca. Na tle nieustannych, a więc tajemniczych konferencyj ministrów snuto rozmaite domysły. Jedni mówili, że będzie „coś", inni, że nie będzie „nic". Byli i tacy, co dla wszelkiej pewności jednego dnia opowiadali się za „czemś", drugiego za „niczem".

Nareszcie przyszła zmiana rządu, ale opinja publiczna z obu stron majowej barykady nie może w dalszym ciągu ustalić sobie, czy stało się „coś", czy „nic".

Że w miejsce p. Sławka przyszedł p. Prystor, to jest — nic.

Odszedł p. Matuszewski. To już jest „coś".

W porównaniu z poprzednikiem swoim p. Czechowiczem, który dawał pieniądze, na co mu tylko kazano, p. Matuszewski próbował być bardziej samodzielnym.

Tekę ministra skarbu objął p. Jan Piłsudski, co nawet opinja czynników prorządowych tłumaczy jako wznowienie wpływu p. ministra spraw wojskowych na politykę finansowo-budżetową rządu. Co z tego wyniknie, to zobaczymy niebawem".

„KURJER POZNAŃSKI" w artykule, zatytułowanym *„Dokąd idziemy?"* oświadcza:

„Ileż było zarzutów i skarg na czasy przedmajowe z powodu dochodzenia do władzy ludzi niedostatecznie przygotowanych do różnych stanowisk! Z jaką lubością cytowano książkę francuską „Kult niekompetencji"! — Widziano w tem właśnie najgorszy objaw partyjnictwa i „rozpasania" sejmowego. Nie przeczymy, aby te zarzuty nie miały być nieraz słuszne. Ale czy teraz jest lepiej? Przecież *nawet z kół „sanacyjnych" domagano się niedawno, by pułkowników na stanowiskach ministrów zastąpili ludzie kompetentni i fachowcy, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej.* I zdawałoby się, że kiedy, jak kiedy, ale właśnie w czasach „silnego rządu", usunięcia od wpływów Sejmu i stronnictw, pragnienia te mogą być z łatwością urzeczywistnione.

Tymczasem w okresie największego sejmowładztwa nie zostawał ministrem skarbu — sędzia, ministrem przemysłu i handlu — generał itd. itd.

A dalej pyta ów dziennik:

„Co będzie więc ze skarbem? Tekę tę objął p. Jan Piłsudski, znany jako brat Józefa. Jest to nominacja zupełnie nieoczekiwana. P. Jan Piłsudski jest typem inteligenta, wychowanego w Rosji. Mógłby pokusić się o tekę ministra sprawiedliwości. Ale skarbu? Przecież nigdy tą dziedziną się nie zajmował. Potrzeba tu i wielkiego doświadczenia i rzutkiej inteligencji, i twardego charakteru. Zwłaszcza w okresie kryzysu cnoty te u ministra skarbu muszą być spotęgowane. We wszystkich państwach ministrami skarbu zostają najtęższe głowy i znane nazwiska, by mogły wzbudzać zaufanie, konieczne w skarbowości".

Przechodząc zaś do komentarzy sanacyjnych, mających uzasadnić zmiany personalne dodaje „Kurjer Poznański":

„I jeszcze jedna uwaga! Prasa „sanacyjna" pisze teraz, że p. Sławek wraca do Sejmu, by poświęcić się pracy nad konstytucją, na czem specjalnie podobno się zna. Natomiast p. Jan Piłsudski, który dotychczas zajmował się tylko sprawami konstytucyjnemi, Sejm opuszcza. Gdzie tu logika?"

„POLONJI" zaszłe zmiany nasuwają taką uwagę:

„Nasze życie polityczne i państwowe jest podobne do niesamowitego jakiegoś filmu. Z troską i grozą przypatrujemy mu się, niepewni, czy nam jutro nie przyniesie jeszcze gorszych niespodzianek. Trzeba mieć zaiste silne, albo też stępione już nerwy, aby to widowisko wytrzymać".

Wskazawszy dalej, że o tych troskach mówi się nietylko „w poważnych kołach opozycji, ale także w kołach sanacyjnych, umiejących myśleć kategorjami ekonomicznemi", kończy „Polonja" słowami:

„Czas bodaj najwyższy, aby ludzie poważni zdobyli się na odwagę i zapytali głośno: „ku czemu Polska idzie?"

„GŁOS NARODU, pisząc „o zmianach trudnych do zrozumienia", czyni następującą uwagę:

„Przypuszczać trzeba, że sfery decydujące zdają sobie sprawę z faktycznych kwalifikacyj p. Jan Piłsudskiego. A, skoro mimo to zdecydowały się na jego nominację, to widocznie tkwi w tem jakaś głębsza przyczyna. Jaka? Wyręczył nas z wyjaśnieniem „Czas", pisząc, że *p. marszałkowi Piłsudskiemu chodzi o to, żeby pod ręką w skarbie miał „zaufanego" człowieka.* Napisał to „Czas" ot, tak sobie, z lekkiem sercem. A przecież tkwi tam prawdziwa tragedja naszej państwowości. — Przychodzi na pamięć *uległość Czechowicza w stosunku do p. ministra spraw wojsk. i cały splot okoliczności, które tego ministra zaprowadziły przed kratki Trybunału Stanu,* a w społeczeństwie wywołały fatalne wrażenie *o traktowaniu skarbu przez pomajowe rządy".*

Warszawski korespondent *„CZASU"* stara się przedstawić zmianę rządu, jako pozbycie się z kierownictwa nawą państwową wszystkich tych, którzy przyczynili się do 15-procentowej redukcji płac, a słowa jego podaje redakcja „Czasu" tłustym drukiem, aby zwrócić na nie szczególną uwagę:

...„**ustąpienie pp. Matuszewskiego, Koca i Grodyńskiego uważane jest w kołach politycznych jako ustąpienie wszystkich inicjatorów obniżki płac urzędniczych i świadczeń emerytalnych**".

Każdy przecież pamięta, iż powstał był zatarg jeno *o płace oficerów.* Tenże sam „Czas" w numerze środowym tłumaczył kryzys w ministerstwie skarbu „**niezadowoleniem p. marsz. Piłsudskiego, że min. skarbu Matuszewski nie wyjaśnił p. marszałkowi w swoim czasie, iż 15% dodatek ma być potrącony** *również* **wojskowym**"...

Ale teraz na łamach tegoż „Czasu" próbuje się robić *legendę,* że cała obniżka płac była jakiemś *zaskoczeniem,* po którem nastąpiła likwidacja gniazda sprawców obniżki.

„GAZETA POLSKA", pułkowniczo - sanacyjna, zachowuje się nadal milkliwie w sprawie zmiany rządu. Podała tylko krótkie życiorysy pp. Piłsudskiego Jana i gen. Zarzyckiego.

W życiorysie pierwszego przytoczyła jeden, może mniej znany szczegół, iż „za czasów okupacji niemieckiej obejmuje p. Jan Piłsudski (w Wilnie) kierownictwo współdzielni sprzedaży przedmiotów pierwszej potrzeby".

Gdzie są „trwałe rządy"?

Gdzież się podziały te „stare, dobre czasy, gdy sanacja obiecywała „narodowi idjotów", nietylko „bułkę i szynkę", ale i „trwały rząd". Obiecywano tym niekoniecznie błogosławionym, którzy wierzyli, że gdy tylko Sejm przestanie „mącić", skończą się kadryle gabinetowe i będziemy mieli jeden trwały, mocny rząd, bodaj piętnaście lat. „Mącenie" Sejmu zakończyło się ostatecznie z dniem 31 marca 1930 r. Obecny Sejm jest „grzeczny" i nie wtrąca się do rzeczy, które do niego... należą. Od czternastu miesięcy losy gabinetów w Polsce zależne są **jedynie i wyłącznie** od „czynnika miarodajnego". I oto mamy w ciągu tych czternastu miesięcy... dopiero **czwarty** rząd.

Co to się musi dopiero dziać na „zgniłym zachodzie"? Tam, gdzie los rządu zależy **jedynie i wyłącznie od przedstawicieli narodu.** Gdzie od wotum nieufności większości Izby — choćby niewyraźnie wypowiedzianego — **niema żadnej apelacji.** Gdzie nie do pomyślenia jest, aby rząd nie podał się do dymisji w kilka godzin po wypowiedzeniu przez przedstawicielstwo narodu swego: „**Sic volo, sic iubeo**". Ileż rządów musiało się tam pozmieniać w ciągu tego czasu?!

W Szwecji, Danji, Holandji, Czechosłowacji, Niemczech i Wielkiej Brytanji, nie było **żadnego** „kryzysu gabinetowego", **żadnej** zmiany rządu w ciągu ubiegłych czternastu miesięcy. I we wszystkich tych krajach rządy miały już za sobą dosyć długi okres istnienia w chwili, gdy dla Polski rozpoczynała się „złota era" nieskrępowanych możnością opozycji parlamentarnej rządów „czynnika miarodajnego", a w chwili obecnej w żadnym z nich nie widać na horyzoncie nowego kryzysu. — W czterech pierwszych z wymienionych „sejmokratycznych" państw, rządy opierają się na solidnej większości w parlamencie, ale w Niemczech i Wielkiej Brytanji są rządy **mniejszościowe.** A jednak rządzą! I rząd Bruninga przeżył już trzy, a rząd MacDonalda pięć „trwałych rządów" w Polsce.

W Norwegji dopiero w zeszłym miesiącu rząd Mowinckela po **czterech latach** ustąpił rządowi Kolstadta. W Belgji rząd Jaspara upadł zaledwie przed paru dniami, a rządził **od 1926 roku,** t. j. tak długo, jak Polskę uszczęśliwiają rządy pomajowe z ich kalejdoskopem premjerów. W Austrji, gdzie sytuacja parlamentarna jest niezmiernie zawikłana, rząd Schobera ustąpił we wrześniu zeszłego roku rządowi Endera, który jest zatem dopiero drugim w powyżej wzmiankowanym czternastomiesięcznym czasokresie.

Pozostaje Francja, ten klasyczny kraj krótkotrwałych rządów, na który wszyscy teoretycy „autorytetu" wskazują ze zgrozą, by zademonstrować „fatalne owoce parlamentaryzmu" w postaci krótkotrwałych rządów. Wprawdzie ona sama nic sobie z tego nie robi i znawcy stosunków twierdzą, że gdy we Francji wybucha przesilenie rządowe, to — prócz kandydatów na ministrów — jedynymi ludźmi, którzy tęsknią, by się skończyło są... reporterzy, którzy muszą bez względu na pogodę obozować przed pałacem Elizejskim, póki się przesilenie nie skończy, ale do niedawna biła wszelkie rekordy na polu krótkotrwałych rządów.

Ale została pobita przez Polskę! W ciągu ostatnich czternastu miesięcy Francja miała tylko trzy rządy: Tardieu, Steega i Lavala. A ten ostatni wcale się nie zabiera do ustąpienia, gdyż symboliczna dymisja, która nastąpi 13 czerwca z okazji intronizacji nowego prezydenta, jest czystą formalnością. „Wyuzdanie sejmokracji" nie dotrzymało kroku... lepiej nie mówić komu.

Tak więc, coś kiepsko jest z tą trwałością rządów. A z ich fachowością? Wszak i to obiecywano!

Fachowy charakter obecnego rządu był już szczegółowo rozpatrzony na łamach „Naprzodu"... w artykule wstępnym numeru piątkowego. Do rąk czytelników doszedł on w stanie cokolwiek postrzępionym, ale wszak polski czytelnik w szóstym roku ery pomajowej umie czytać z białej plamy.

W. J. G.

—ooo—

UWAGI

Ich krew — jego zasługa...

Kongres PPS dał organowi Belwederu, „Gazecie Polskiej" okazję do... wykazywania „zasług" Józefa Piłsudskiego wobec... Polskiej Partii Socjalistycznej...

„PPS — pisze „Gazeta Polska" — od lat dziesiątek z dumą powtarza tyle nazwisk swoich wiernych członków i towarzyszów, którzy krwią własną napoili pola bitew, stoczonych bądź z armją rosyjską, bądź ze zbrojną okupacją pruską, to komuż ten wieniec zasługi zawdzięcza, jeśli nie pierwszemu Redaktorowi „Robotnika", który w perspektywie dziejowej przedstawia się nam dzisiaj, jako pierwsza po roku 1864 kuźnica walki o niepodległość?".

Więc ta krew przelana przez towarzyszów PPS to nie ich zasługa, to „zasługa" p. Piłsudskiego... Bohaterowie PPS służyli sprawie, a nie p. Piłsudskiemu. Lepiejby organ obozu brzeskiego napisał coś o pomajowych „zasługach" swoich chlebodawców, a nie sięgał do epoki bohaterskiej, z którą ich dziś nic nie łączy.

Z SALI SĄDOWEJ

ECHA PROCESU O OBRAZĘ P. PIŁSUDSKIEGO

Z Gorlic piszą nam: Jak naszym czytelnikom wiadomo, na tle ostatnich wymiarów podatkowych sprowokował niejaki Zygmunt Kamiński członka komisji podatkowej Teofila Kozłowskiego w restauracji, przyczem ostatni miał mu powiedzieć, by swoje żale skierował do „swojej jedynki" względnie BB i w tym związku miał rzekomo obrazić p. Piłsudskiego i rząd, jednak sąd grodzki w Gorlicach postanowił bez rozprawy z urzędu odnośnie do kwestji obrazy p. marsz. Piłsudskiego umorzyć postępowanie sądowe przeciwko Teofilowi Kozłowskiemu i Janowi Augustynowi z Gorlic.

T. Kozłowski i J. Augustyn mieli obrazić według „donosu" Z. Kamińskiego marsz. Piłsudskiego w czasie pobytu na Maderze w dniu 2 stycznia br. Jednakowoż sąd z treści doniesienia policji stwierdził, że obrazy nie dopuszczono się odnośnie jego wojskowej czynności zawodowej, jeśli oskarżeni mówili o „Brześciu", „pacyfikacji", „dnie oka", „ekskrementach" „wygódkach" itp.

ponieważ wedle judykatury obraza urzędnika nie stanowi obrazy władzy, obraza jednego z członków rządu nie jest obrazą tegoż rządu jako całości. Wobec tego postępowanie mogłoby być prowadzone jedynie na skutek oskarżenia prywatnego. Ponieważ p. marsz. Piłsudski oskarżenia takiego nie wniósł, przeto sąd grodzki postanowił postępowanie umorzyć, względnie doniesienie policji odnośnie do kwestji rzekomej obrazy p. Piłsudskiego pozostawić bez rozpoznania i wyznaczyć rozprawę jedynie co do kwestji rzekomej obrazy rządu.

Prokurator przy sądzie okręgowym w Jaśle wniósł przeciwko temu zażalenie bezpośrednio do sądu okręgowego. Sprawą zajął się sąd okręgowy w Jaśle, który uchylił postanowienie sądu grodzkiego w Gorlicach, wówczas obrońca oskarżonego adwokat dr. Mnerka z Gorlic wniósł przeciwko temu zażaleniu do Sądu Najwyższego.

Sąd apelacyjny w Krakowie Wydział I pod przewodnictwem ssa. dra Strawińskiego postanowieniem z dnia 29 kwietnia 1931 r. postanowił zażalenie oskarżonych pozostawić bez rozpoznania i w uzasadnieniu podaje, że: „Jakkolwiek zażalenie oskarżonych jest adresowane do Sądu Najwyższego, sąd apelacyjny uznał się właściwym do rozpoznania tegoż na zasadzie art. 22 kpk., gdyż zażaleniem tem zaskarżono postępowanie sądu okręgowego, a nie zachodzi wypadek z art. 451 kpk., w którym Sąd Najwyższy byłby według art. 23 kpk. powołanym do rozstrzygania. Zażalenie oskarżonych — twierdzi sąd apelacyjny — należało pozostawić bez rozpoznania, gdyż zaskarżone postanowienie nie zamyka drogi do wydania wyroku (Art. 448 kpk.), na inne postanowienia służy zażalenie tylko w wypadkach wyraźnie w ustawie wskazanych, a kpk. nie przewiduje dopuszczalności zażalenia na postanowienia sądowe odrzucające zażalenie strony jako niedopuszczalne."

Na rozprawie dnia 12 lutego 1931 r. sąd grodzki w Gorlicach wyłączył z rozprawy kwestję obrazy p. Piłsudskiego z powodu nieprawomocności postanowienia sądu okręgowego w Jaśle i ograniczył rozprawę do oskarżenia o obrazę rządu. — W postępowaniu o obrazę rządu doniesienie PP. zarzuca oskarżonym Teofilowi Kozłowskiemu i Janowi Augustynowi, że w okresie świąt dnia 2 stycznia 1931 r. siedzieli w lokalu restauracji Mruka przy „kieliszku" w większem gronie towarzyszów, przyczem pierwszy oskarżony mówił, a drugi powtórzył za nim słowa:

Sąd grodzki zasądził oskarżonego Teofila Kozłowskiego za opilstwo na 14 dni aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata, a drugiego oskarżonego J. Augustyna uwolnił od winy i kary.

Obecnie dnia 21 maja 1931 r. Sąd grodzki w Gorlicach na skutek prawomocności decyzji sądu okręgowego w Jaśle, która zleciła sądowi a quo załatwienia i oskarżenia o obrazę p. Piłsudskiego wyrokiem, przeprowadził nową rozprawę, przyczem obrońca oskarżonych adwokat dr. Mnerka w ślicznym wywodzie prawnym zarzucił i udowodnił niedopuszczalność oskarżenia ze względów formalnych i prawnych.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego i przesłuchaniu „klasycznego świadka" Z. Kamińskiego oraz odczytaniu zeznań świadków z poprzedniej rozprawy o obrazę rządu i odczytaniu doniesienia policji, sąd ogłosił wyrok uwalniający oskarżonych od winy i kary, ponieważ kara orzeczona wyrokiem z dnia 12 lutego br. wchłonęła i rzekomą obrazę p. Piłsudskiego, więc wszelkie kwestje formalne są bezprzedmiotowe z powodu umorzenia sprawy.

Rozprawę prowadził jak pierwszym razem sędzia grodzki dr. Muchowicz, oskarżonych bronił adw. dr. Mnerka.

Sąd wyrokiem niedwuznacznie potępił rolę i „zasługi patrjotyczne" donosiciela Z. Kamińskiego, który za „swój patrjotyzm" uchyla się od wszelkich ustawowych ciężarów publicznych i socjalnych.

Następnie sąd grodzki w Gorlicach przeprowadził rozprawę karną w sprawie T. Kozłowskiego przeciw „patrjotycznemu donosicielowi" Z. Kamińskiemu, właścicielowi zakładów mechanicznych w Gorlicach, o obrazę czci.

Ponieważ osk. Kamiński w toku zeznań jako świadek przeciwko T. Kozłowskiemu o „obrazę rządu" twierdził pod przysięgą, że osk. prywatny Kozłowski wogóle swoją działalnością polityczną i społeczną sieje komunizm i zgniliznę, po odczytaniu inkryminowanych zeznań sąd grodzki skazał Z. Kamińskiego na 10 dni aresztu z zawieszeniem kary na 1 rok i na zapłacenie kosztów. I tą rozprawę prowadził jak wyżej s. gr. dr. Muchowicz, osk. pryw. zastąpił adw. dr. Mnerka, zaś oskarżonego bronił adw dr. Mossor.

Wiadomości polityczne

REPARACJE I POŻYCZKA

Organ angielskiej partji pracy „Daily Herald" przed kilku dniami doniósł, że kanclerz Bruning i minister Curtius mają podczas swej wizyty w Londynie przedstawić, iż Niemcy nie są w stanie płacić raty reparacyjne, ustalone planem Younga (obecnie 1650 miljonów marek rocznie) i dlatego zmuszone będą żądać kilkuletniego moratorjum. — Jednak Anglja nie ma ochoty na to żądanie się zgodzić, ofiarując Niemcom dla ulżenia ich sytuacji finansowej wielką pożyczkę pod gwarancją Anglji, Francji i Włoch. Jak pisma niemieckie donoszą, rząd berliński nie ma zamiaru zgodzić się na tę propozycję, gdyż — jak twierdzi — Niemcy nie są w stanie na dłuższą metę spłacać reparacje przez zaciąganie pożyczek. Faktem jedynie jest, że Niemcy istotnie mają zażądać odroczenia spłat i również faktem jest, że zainteresowane głównie państwa na to żądanie odpowiedzą odmownie.

PRZESILENIE W BELGJI

Król powierzył misję utworzenia rządu przywódcy chrześcijańskich demokratów Poullet, który jednak odmówił, rzekomo z powodu złego stanu zdrowia. Wobec tego, król zwrócił się do przywódcy klerykałów w Izbie Renkina o utworzenie rządu. Renkin zastrzegł sobie danie odpowiedzi po porozumieniu się ze swymi przyjaciółmi politycznymi. Socjalistyczna frakcja jednogłośnie ustaliła, że przed nowemi wyborami niema mowy o wejściu partji do rządu.

Usunięcie naczelnego redaktora „Głosu Narodu"

„Czas" donosi:

„Z pewnego źródła dowiadujemy się, że naczelny redaktor „Głosu Narodu" p. Matyasik (bawiący obecnie w Paryżu) nie powróci już z urlopu na swe stanowisko i że stanowisko naczelnego redaktora „Głosu Narodu" obejmie od 1 czerwca br. p. dr. Warchałowski".

Naczelny komitet pracowniczy

W dalszym ciągu rozpoczętych w dniu 26 kwietnia br. wydaniem listu otwartego do rządu i społeczeństwa akcji, odbył międzyzwiązkowy komitet pracowników państwowych i samorządowych w Warszawie trzecie zebranie. Przyjęto oficjalną nazwę: naczelny komitet pracowników państwowych kolejowych i komunalnych. Powołano do życia prócz istniejącej już sekcji dla konsolidacji ruchu pracowników państwowych i samorządowych dwie dalsze sekcje dla spraw uposażeniowych i dla spraw ustawodawstwa urzędniczego. W skład komitetu wchodzą 34 organizacje urzędnicze, zrzeszenie emerytów, zrzeszenie sędziów i prokuratorów przyrzekło współpracę.

Fundusz bezrobocia

W Warszawie odbyło się 28 maja posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem przyjęto preliminarz budżetowy funduszu na miesiąc czerwiec. Po stronie wydatków preliminarz przewiduje na zasiłki ustawowe dla bezrobotnych kwotę 11,340.000 złotych, na wynagrodzenia dla instytucyj zastępczych funduszu 200 tysięcy złotych i t. d.

Według przewidywań uprawnionych do pobierania zasiłków w czerwcu będzie około 150 tysięcy bezrobotnych.

Zebrała na kupno trucizny

Smutny obrazek niedoli młodej dziewczyny...

W Łodzi na Placu Wolności zauważono w godzinach rannych młodą dziewczynę, która, obrawszy sobie stanowisko przy bramie domu Nr. 2, wyciągała rękę do przechodniów. Miała ona widocznie wyraz takiego smutku na twarzy, że miedziaki dość obficie spływały do jej dłoni.

Po paru godzinach pod tenże dom pędziła karetka pogotowia, zaalarmowana, iż w bramie znajduje się dziewczyna, która targnęła się na swoje życie.

Ta sama, którą widziano żebrzącą zrana. Ustalono, że jest to 18-letnia Antonina Bojanowska, bez stałego miejsca zamieszkania i bez pracy. — Przybyła ona przed pewnym czasem do Łodzi w poszukiwaniu pracy. Tu spotkała jakiegoś młodzieńca, który przyrzekł jej pracę pod warunkiem, że zamieszka z nim. Niedoświadczona dziewczyna zgodziła się na to i gorzko przypłaciła swą naiwność, bowiem rzekomy opiekun po pewnym czasie wyrzucił ją z mieszkania. Wówczas w głowie jej powstał pomysł targnięcia się na życie. Nie miała jednak pieniędzy na truciznę i dlatego też uciekła się do żebraniny.

W stanie beznadziejnym lekarz pogotowia przewiózł ją do szpitala w Radogoszczu.

Przegląd gospodarczy

181 UPADŁOŚCI W PIERWSZYM KWARTALE

Na podstawie tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego ogłoszono w Polsce w marcu br. 57 upadłości, w lutym 58 upadłości, w styczniu 66, — czyli razem w pierwszym kwartale 1931 r. 181 upadłości.

HUMOR I SATYRA

— Co kraj to obyczaj, kochany kolego! U nas, w Chinach, kiedy mandaryn dużo umie, dostaje złoty guzik, w Polsce zaś, kto guzik umie, zostaje mandarynem.

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 31 maja urządza TUR wycieczkę do Pałacu Sztuki na wystawę **wspaniałych rzeźb prof. Xawerego Dunikowskiego, jednego z najpotężniejszych artystów-rzeźbiarzy.** Jest to przegląd dorobku całego życia pracy wielkiego artysty. Objaśnień udzielać będzie **prof. dr. Tadeusz Seweryn. Zbiórka o godz. 10 rano** przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

—ooo—

Czerwcowa kadencja sędziów przysięgłych

Czerwcowa kadencja sędziów przysięgłych w Krakowie rozpoczyna się w poniedziałek dnia 1 czerwca trzydniową rozprawą przeciw Zdzisławowi Burdzielowi, technikowi, oskarżonemu o zamordowanie ojca w budce na linji kolejowej koło mostu na Wiśle. Będzie to druga z rzędu rozprawa przeciw ojcobójcy po zniesieniu wyroku przez Sąd Najwyższy. Dnia 5 czerwca toczyć się będzie ponowna rozprawa przeciw Janowi Rysiowi, oskarżonemu o zatrucie żony arszenikiem podanym w bułce z masłem. W dniach 8 i 9 czerwca stanie przed sądem Andrzej Wójcik o zamordowanie szwagra. Pozatem odbędą się dwie rozprawy o dzieciobójstwo, jedna o komunizm (Oestreicher), rozprawa o zabójstwo matki i ponowna rozprawa przeciw Gustawowi Sinkowskiemu o usiłowane zamordowanie żony w sklepie przy ul. Starowiślnej. Kadencja kończy się 16 czerwca.

W kadencji tej zasiadać będą:

Przysięgli główni: Dr. Aleksander Bakałowicz, właściciel realn.; Biskupski Józef, wł. realn.; dr. Adam Bielecki, emeryt. urz.; Broniec Walenty, wł. realn.; Bajorski Stefan, dyr. Związku mlecz.; Beresztyński Adam, prokurent; Bielczyk Tadeusz, introligator; Biernacki Paweł, masarz; Chwalibóg Stefan, b. wł. ziemski; Cachel Jan, emer. urzędnik; Czub Michał, księgarz; Damski Tadeusz, właśc. realności; Darzewski Władysław dr., urzędnik Tow. Wzaj. Ubezp.; Dietrich Stanisław, urzędnik banku akcyjnego; Grünspan Natan, wł. realn.; Gątkiewicz Feliks, em. prof. gimn.; Jaworski Aleksander, emeryt; Krowicki Wincenty, dyrektor browaru; Klimczak Seweryn, kier. magaz. PZU; Kostrakiewicz Aleksander, emer. kolej.; Lazar Ludwik, wł. realn.; May Franciszek, emer. kierow. szkoły; Rachwał Stanisław, właśc. realn.; Szymański Władysław, emer. skarb.; Trojanowski Stanisław, kier. fabryki; dr. Stanisław Tuchorowicz, emer. urzędnik; Ulenicki Aleksander, emer. ppułkownik, Urbańczyk Czesław, wł. realn.; Zbytniewski Józef, wł. realn.; Żmuda Stefan, emeryt. kapitan.

Przysięgli zastępcy: Białczyński Władysław, właśc. realności; Długoszewski Stanisław, wł. piekarni; Grunwald Roman, wł. realn.; Grzybowski Stanisław, wł. realn.; Kamieniarczyk Michał, wł. realn.; Kupczyk Józef, wł. nieruchom.; Liebeskind Izak, wł. realn.; Łukasiewicz Florjan, wł. realn.; Maruniak Leopold, em. nadkom. policji; Miszczyński Leon, wł. realn.; Rajtar Stanisław, wł. realn.; Sabik Józef, wł. realn.; Sabor Paweł, wł. realn.; Szaluś Kasper, wł. realn.; Zucker Izaak Majer, wł. realności

—ooo—

JUBILEUSZ KRAKOWSKIEGO POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Z okazji czterdziestolecia istnienia krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, odbędzie się w niedzielę dnia 7 czerwca uroczysty obchód. O godzinie 10 przedpołudniem odprawione zostanie w kościele św. Anny nabożeństwo. — podczas którego śpiewać będzie chór towarzystwa oratoryjnego, a o godzinie 11'30 przy ul. Straszewskiego 18 urządzona zostanie uroczysta akademja. Na pogram złożą się produkcje chóru i orkiestry, przemówienie prezesa pogotowia ratunkowego Jana Krzyżanowskiego, odczyt pod tytułem „Historja krakowskiego pogotowia ratunkowego" Dr. J. Drozdowskiego, deklamacja art. dram. Zofji Jaroszewskiej i film z działalności pogotowia ratunkowego. Po akademji odbędzie się defilada taboru sanitarnego stacji ratunkowej na rogu ul. Smoleńskiej i Straszewskiego.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE ROBOTNIKA. Nagle zasłabł na ul. Salinarnej 37-letni Stanisław Fafara, robotnik i upadł zemdlony na ziemię. Nieszczęśliwym zajął się lekarz pogotowia ratunkowego.

NIE SPAĆ NA PLANTACH. Franciszkowi Augustynowi skradziono z kieszeni kamizelki pewną kwotę pieniędzy w chwili, gdy znużony gorącem, zasnął na plantach.

Asesor urzędu skarbowego fałszował książeczki oszczędnościowe PKO

Na książeczki oszczędnościowe PKO z wkładami jednozłotowemi zwracana jest specjalna uwaga, ponieważ niejednokrotnie już zostało stwierdzone, iż niektórzy posiadacze tych książeczek posiłkują się niemi w celach fałszerskich i oszukańczych.

W związku z tem zauważono, iż w ostatnich czasach w różnych oddziałach pocztowych w Warszawie wyrabiali sobie książeczki z wkładem w sumie jednego złotego urzędnicy skarbowi z urzędu podatków i opłat stemplowych w Radzyminie, przyczem ustalono, iż charakter pisma uwidocznionego na deklaracjach przy wpłatach jest jednakowy, co wskazywałoby, iż pod różnemi zmyślonemi nazwiskami

WYSTĘPOWAŁA JEDNA I TA SAMA OSOBA,

planująca dokonanie fałszerstwa na szerszą skalę. Zajęto się pochwyceniem tego pomysłowego gościa i w tym celu zarządzono obserwację w wielu urzędach pocztowych w obrębie Warszawy.

Sprawą tą zainteresował się naczelnik oddziału pocztowego, Warszawa 10, p. Ludwik Szpakowski. Traf zrządził, że wczoraj zjawił się jakiś interesant, który podał się za Józefa Pawłowskiego, urzędnika kontraktowego w urzędzie skarbowym w Radzyminie i legitymował się odpowiedniem zaświadczeniem, zaopatrzonem w podpis i pieczęć urzędową. Przybyły wypełnił formularz, złożył 1 złotego i w chwili, gdy zamierzał wyjść, został zatrzymany i

ODDANY W RĘCE POLICJI.

Sprawa ze względu na stanowisko urzędowe zaaresztowanego przedstawia się sensacyjnie. Zatrzymanym — rzekomym Pawłowskim — okazał się Aleksander Naimski, zam. w Aninie, urzędnik urzędu skarbowego w VII st. sł., do niedawna zatrudniony w dyrekcji monopolu spirytusowego, do ostatniej zaś chwili w 33-cim urzędzie skarbowym w Warszawie w randze asesora. W mieszkaniu Naimskiego, jak i przy nim samym, znaleziono

25 KSIĄŻECZEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

na różne nazwiska urzędników skarbowych.

Ponadto odebrano od Naimskiego plik sfałszowanych zaświadczeń urzędowych (podrobione pieczęcie, podpisy itd.) na zmyślone nazwiska, pod jakie się podszywał z autentycznemi swojemi fotografjami.

N. urządzał się w ten sposób, że na miejscu ostatniego swego urzędowania wypisywał sobie zaświadczenia na dowolne nazwiska, przystawiał u góry pieczęć urzędu skarbowego, poczem z innej pieczęci przystawiał w nagłówku: „Radzymin". Oprócz książeczek na „martwe dusze" i „lewych dowodów", ujawniono w mieszkaniu asesora skarbowego komplety różnych stempli, pieczęci, przyborów itp., słowem laboratorjum dla celów fałszerskich.

N. zamierzał przy pomocy manipulowania pieczęciami różnych oddziałów pocztowych dopisać sobie różne sumy do wkładów jednozłotowych, by potem móc stopniowo podejmować pieniądze w warszawskich i prowincjonalnych urzędach pocztowych.

Na mocy decyzji sędziego śledczego, Aleksander Naimski, postawiony został w stan oskarżenia i względem niego zastosowano jako środek zapobiegawczy bezwzględny areszt. N. osadzony został w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej. Charakterystyczne jest

TŁUMACZENIE SIĘ ARESZTOWANEGO WYŻSZEGO URZĘDNIKA SKARBOWEGO

N. mianowicie oświadczył, iż za czas swego urzędowania w dyrekcji monopolu tytoniowego pobory jego wynosiły 1.500 zł., po przeniesieniu zaś do 33-go urzędu skarbowego pobierał 500 zł. miesięcznie. Suma ta nie wystarczała mu na życie, wobec czego postanowił „dorabiać" sobie różnice przy pomocy książeczek PKO na fałszywe nazwiska.

—ooo—

ŻYWCEM SPALONA. Wczoraj w domu przy ul. Mogilskiej 43 zdarzył się straszny wypadek. P. Rozalja Adamska (lat 30) chcąc prędzej zapalić w piecu, aby przygotować śniadanie, oblała węgiel naftą. **Momentalnie płomień cofnął się z pieca i ogarnął nieszczęśliwą kobietę.** Na głos krzyczącej kobiety wpadł do mieszkania 71-letni Wincenty Job i stłumił na nieszczęśliwej ogień. **P. Adamska w stanie beznadziejnym** wskutek oparzenia II i III stopnia na całem ciele przewieziona została do szpitala. **P. Job doznał poparzeń na obu rękach.** — Lekarz pogotowia opatrzył staruszka i również przewiózł go do szpitala.

OSZUSTWA. Do p. Magdaleny Malikowej, zamieszkałej przy ul. Królowej Jadwigi 13, przybył wczoraj jakiś osobnik i przedstawiając się za agenta składu węgla Kwiatkowskiego, pobrał od niej 50 złotych tytułem zaliczki na węgiel, który jej miał dostarczyć za kilka godzin. — P. Malikowa stwierdziła po niewczasie, że padła ofiarą sprytnego oszusta. — Podobny wypadek spotkał p. Józefę Zielińską, zamieszkałą przy ul. Filareckiej 7. Przybył do niej rzekomo budownicy młynów w Katowicach i wyłudził od niej 100 złotych jako kaucję na posadę przyobiecaną jej córce w zarządzie tychże młynów.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

GOŚCINNE WYSTĘPY ALEKSANDRA WĘGIERKI. Dzisiaj występuje w teatrze miejskim im. J. Słowackiego Aleksander Węgierko w drugiej z rzędu roli, w komedji Flersa i Caillaveta „Osiołkowi w żłoby dano..." Przemiłe przygody głuptaska, który jest żywem uosobieniem przysłowia, że „lepszy łut szczęścia niż funt rozumu", ujęła świetna spółka pisarska w ramy jednej z najrozkoszniejszych komedyj, będącej najwłaściwszym repertuarem na obecną słoneczną porę. Pod batutą reżyserską p. Al. Węgierki grają główne role pp.: Zaklicka, Ludwiżanka, Klońska, Kostecka, Leszczyńska, Burnatowicz, Szymański, Turski, Kaczmarski i in. „Osiołek" powtórzony będzie jutro w niedzielę. W niedzielę popołudniu poraz ostatni komedja Bernarda Shawa „Pigmaljon".

DZIŚ W BAGATELI poraz drugi rewja murzyńska Douglasa, która na wczorajszej premjerze spotkała się z uznaniem publiczności. Przedstawienia o godzinie 7 i 9'20 wieczorem. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela od godziny 10 do 2 i od 4 do 8'30.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

„WYKSZTAŁCENIE PRZYRODNICZE". Odczyt pod tym tytułem wygłosi prof. dr. Kazimierz Rouppert w „Ognisku" krakowskiem YMCA (ul. Krowoderska 8) dziś w sobotę o godzinie 7'45 wieczorem. Wstęp wolny.

ZEBRANIE NAUKOWE CZŁONKÓW ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LITERACKIEGO IM. MICKIEWICZA odbędzie się jutro o godzinie 11 w sali Seminarjum słowiańskiego (ul. Gołębia 20, I piętro). Odczyt pod tytułem „Proroctwo księdza Marka na tle poezji konfederacji barskiej" zostanie wygłoszony przez prof. Dr. Władysława Konopczyńskiego. — Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

—ooo—

SPORT

LEGJA—MAKKABI. Dziś w sobotę rozegra Makkabi na własnem boisku ostatnie zawody o mistrzostwo pierwszej rundy z robotniczym klubem sportowym Legja, jednym z pretendentów do tytułu mistrza. Początek punktualnie o godzinie 5 popołudniu.

PIERWSZY WYSTĘP LECHJI W KRAKOWIE. — W najbliższą niedzielę odbędą się zawody w piłkę nożną między Lechją a Wisłą o godzinie 5'30 popołudniu na boisku Wisły. Poprzedzi mecz Legja III—Warta III o mistrzostwo o godzinie 3'30 popołudniu. Bilety po tańszych cenach do nabycia w przedsprzedaży.

—ooo—

Z Polski

ZAMKNIĘCIE KINOTEATRÓW W KATOWICACH. Właściciele kinoteatrów wobec ciężkiego kryzysu i spadku frekwencji w kinoteatrach zawiesili przedstawienia na czas nieograniczony. Również właściciele kinoteatrów w Mysłowicach noszą się z zamiarem zamknięcia swych przedsiębiorstw.

ARESZTOWANIE W WARSZAWIE PROBOSZCZA GREC.-KAT. PARAFJI Z WOŁYNIA. Ksiądz Aleksy Pelipenko, proboszcz grecko-katolickiej parafji Czechów na Wołyniu, od dłuższego czasu zajmował się przeprowadzaniem spraw rozwodowych. Ks. Pelipenko dostarczał zainteresowanym podrobione orzeczenia sądu duchownego w Użchorodzie (rzekomo jako autentyczne dokumenty) o unieważnieniu małżeństw a następnie w swojej parafji w Czechowie dawał śluby rozwiedzionym przez siebie osobom, wskutek czego świadomie przyczyniał się do popełniania bigamji. W następstwie okazało się, iż cały szereg osób został wprowadzony w błąd i narażony na przykrości. Bardzo wiele skarg przeciwko ks. Pelipence wpłynęło do urzędu prokuratorskiego w Warszawie. Śledztwo wdrożył okręgowy sędzia śledczy 1-go rewiru m. Warszawy, który wobec zarzutów natury kryminalnej przeciw ks. P. nakazał aresztować ks. proboszcza Pelipenko. Tego ostatniego przywieziono do Warszawy i osadzono na „Pawiaku".

Gabinet p. Prystora

NIEPEWNE LOSY P. KOCA

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 29 maja.

Ożywienie w polityce, wywołane ostatnią zmianą w rządzie, powoli zanika. Narazie odbywają się ceremonje oficjalne. Dziś przedpołudniem w prezydjum Rady ministrów odbyło się pożegnanie ustępującego premjera p. Sławka i powitanie nowego p. Prystora. W południe p. Prystor złożył wizytę marszałkowi Sejmu i Senatu oraz złożył bilet wizytowy w klubie sprawozdawców sejmowych.

Co do ministerstwa skarbu, **ponowne powołanie p. Stefana Starzyńskiego na wiceministra jest zadecydowane,** natomiast o p. Kocu rozstrzygnięcie zapadnie na Radzie ministrów. — Jego dymisja wczoraj była zadecydowana i ogłoszona w półurzędowej „Iskrze", lecz w godzinach wieczornych przyszło zawiadomienie oficjalne, że sprawa dymisji jeszcze nie jest rozstrzygnięta. Zdaje się, **że w tej sprawie niema jednomyślności wśród „pułkowników".**

Wedle krążących pogłosek pułkownik Koc powołany został do ministerstwa skarbu **jedynie dla przeprowadzenia rokowań o pożyczkę francuską. Pożyczka ta miała wielu przeciwników w kołach urzędniczych, szczególnie w ministerstwie komunikacji.** Dlatego „u góry" postanowiono powierzyć przeprowadzenie pożyczki osobie bezwzględnie za ufanej, która nie dałaby się odwieść od zamierzonego celu **względami nawet natury gospodarczej.** Po spełnieniu tego zadania dla p. Koca innych zadań niema i dlatego jest możliwe, że **dymisja jego będzie przyjęta.**

Zupełnie pewne jest natomiast ustąpienie wiceministra Grodyńskiego, któremu na osłodę obiecują jakieś wysokie stanowisko w służbie skarbowej.

Prowokacyjne demonstracje w Białej

POLICJA ROZPĘDZA DEMONSTRACJĘ BEZROBOTNYCH

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Biała, 29 maja.

We środę zebrało się około 1000 rzekomo bezrobotnych, wśród nich szumowiny miejskie, pod wodzą znanych na bruku bialskim komunistów i faszystów, którzy podczas ostatnich wyborów urządzali napady na socjalistów. Zebrani śpiewali pieśni „rewolucyjne", **policja zaś zupełnie im nie przeszkadzała.** Zgromadzeni udali się pod starostwo, gdzie przemówił do nich starosta Alberti, że „rząd robi wszystko dla bezrobotnych", między innemi **odebrał urzędnikom 15 procent na rzecz bezrobotnych.** Gdy obecni na miejscu nasi towarzysze chcieli przemówić, **komuniści do spółki z faszystami** uniemożliwili to, poczem oprowadzali ludzi przez cztery godziny po mieście.

Ta prowokacja miała na celu ściągnięcie do miasta bezrobotnych z okolicy, którzy są uświadomieni i nie pójdą na lep komunistów-faszystów. Dziś na zapowiedź odbycia zgromadzenia zebrało się dużo ludzi, którzy chcieli udać się pod starostwo. W tym momencie pojawiły się ukryte dotąd silne oddziały policji (przeważnie sprowadzone) w hełmach i z pałkami gumowemi i **zaatakowały tłum, bijąc i tratując konmi.**

Zorganizowani politycznie i zawodowo robotnicy odbyli wczoraj posiedzenie, po którem wydano odezwę wzywającą, aby ludzie nie szli na demonstracje urządzane w prowokacyjny sposób przez komunistów i faszystów dla rozbicia solidarności wśród robotników, natomiast aby jutro przybyli **na wiec demonstracyjny w Domu Robotniczym w Bielsku.**

O postępowaniu policji panuje w mieście jednomyślna opinja. Faktem jest, że **aresztowano tylko ludzi wołających chleba,** natomiast agitatorzy komunistyczni w rodzaju Szuwy i Wieczorka swobodnie agitują. Jak mówią, **na jutro „coś" się przygotowuje.**

Dnia 27 bm. w nocy w Buczkowicach **aresztowano szereg robotników** z rzekomego powodu, iż 150 bezrobotnych urządziło w nocy demonstrację. Aresztowanych wywieziono do więzienia w Wadowicach.

Szósty zamach na stację w Podbrodziu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Wilno, 29 maja.

Na stacji Podbrodzie wykryto szósty w ciągu kilku tygodni zamach. Mianowicie wachmistrz 23 p. ułanów Stefanowicz, przechodząc przez tor, zauważył na zwrotnicy kawał szyny długości przeszło 1 m. Przeszkodę usunięto przed przejściem pociągu, który byłby uległ katastrofie. Władze policyjne i kolejowe wdrożyły śledztwo.

—ooo—

Bohater udałego lotu o swych przygodach

W CZASIE LOTU PROF. PICCARD ZOSTAŁ OJCEM

Insbruck, 29 maja. W związku z szczęśliwem wylądowaniem balonu Piccarda ożywił się Insbruck, a przedewszystkiem miejscowość Ober-Gurgl. W urzędzie pocztowym w Insbrucku panował ożywiony ruch. Oprócz stosu telegramów, jakie przesunęły się przez urząd telegraficzny, prowadzono wczoraj ponad tysiąc rozmów telefonicznych przeważnie zagranicznych. Do Ober-Gurgl zjechało przeszło 50 dziennikarzy i korespondentów pism całego świata. Przedewszystkiem należy sprostować wiadomości pierwsze, jakoby lądowanie odbyło się zupełnie gładko. Przeciwnie, **lot omal nie zakończył się tragicznie.** Mianowicie podczas lądowania gondola uderzyła tak silnie o ziemię, że została uszkodzona. Aparaty wewnątrz gondoli zostały uszkodzone, a częściowo zniszczone. Badacze wyszli cało, jednak ubrania ich zostały podarte na strzępy. Po wypoczęciu prof. Piccard i towarzysz spędzili cały wieczór do późnej nocy w towarzystwie dziennikarzy. Gdy się zabawiano rozmową, prof. Piccard otrzymał telegram z Brukseli, w którym go zawiadomiono, że w chwili, kiedy lądował,

ŻONA JEGO W BRUKSELI POWIŁA SYNA.

Obecni składali szczęśliwemu ojcu życzenia, a jeden z dziennikarzy zamówił szampana. Sprawiło to gospodarzowi hotelu niemały kłopot, gdyż ani on, ani w całej okolicy nikt nie posiadał szampana. Po wielkich kłopotach znaleziono gdzieś wreszcie dwie flaszki upragnionego trunku.

W rozmowie z dziennikarzami prof. Piccard, ku ogólnemu zdumieniu zebranych, oświadczył, że w [illegible] zaledwie minutach po starcie balon znajdował się [illegible] na wysokości 15 tysięcy metrów. Tak szybkie wznoszenie się w górę było o tyle nieprzyjemne, że nie było czasu na robienie pomiarów. W dodatku **gwałtowne wstrząsy** utrudniały wszelkie obserwacje. Chodziło w pierwszym rzędzie o pomiary promieni kosmicznych i o wykazanie, że możliwe jest dotrzeć do stratosfery w kabinach hermetycznie zamkniętych. Ta kwestja posiada niesłychanie doniosłe znaczenie **dla przyszłej komunikacji powietrznej na wielkich przestrzeniach,** samoloty mogłyby bowiem w stratosferze daleko łatwiej pokonywać wielkie przestrzenie aniżeli w atmosferze. Do wysokości 16 kilometrów nad powierzchnią ziemi dotarł balon o godzinie 7'45. Na tej wysokości przebywali przymusowo do godziny 8 wieczór, w żaden bowiem sposób nie można było wypuścić gazu, aby wylądować. Dopiero po godz. 20 udało się im wykonać potrzebny manewr, aby zniżyć się ku ziemi. Było im jednak zupełnie obojętne, gdzie wylądują, byleby się już raz znaleźć na ziemi. W stratosferze barometr wykazywał ciśnienie zaledwie 71 milimetrów, a temperatura zewnątrz gondoli wahała się

MIĘDZY 55 A 60 STOPNI PONIŻEJ ZERA.

Wewnątrz gondoli pod wpływem intensywnych promieni słonecznych było 40 do 42 stopni ciepła. W stratosferze przebywali przeszło 16 godzin. Najwięcej dokuczało im pragnienie tak, że zmuszeni byli zaspokajać pragnienie kroplami rosy, która osiadała na ścianach gondoli.

Insbruck, 29 maja. O godz. 5'30 rano wyruszył z Ober-Gurgl oddział strzelców alpejskich na miejsce wylądowania prof. Piccarda celem rozmontowania balonu i odtransportowania instrumentów i aparatów do Soelden. Z wyprawą wyruszyło także kilkunastu dziennikarzy. Robotami kieruje osobiście asystent prof. Piccarda dr. Kipfer. Ponieważ odtransportowanie gondoli nastręcza wiele trudności władze lokalne zamierzają prosić prof. Piccarda, aby pozostawił ją na miejscu lądowania jako pamiątkę.

JESZCZE JEDEN LOT

Augsburg, 29 maja. Prof. Piccard zawiadomił fabrykę balonów Riedingera, że zestawienie i opracowanie jego doświadczeń technicznych potrwa dłuższy czas. Po opracowaniu rezultatów prof. Piccard podejmie przypuszczalnie jeszcze jeden lot w stratosferę.

GRATULACJE I ORDERY

Bruksela, 29 maja. Król belgijski wysłał gratulacje prof. Piccardowi i jego asystentowi drowi Kipferowi z okazji udałej podróży w nieznane zaświaty. Premjer Hymans zawiadomił obu badaczy, że król belgijski odznaczył prof. Piccarda komandorją orderu Leopolda, a dra Kipfera krzyżem orderu Leopolda.

TELEGRAMY

GWARANCJA DLA CREDITANSTALT

Wiedeń, 29 maja. Na piątkowem posiedzeniu Rada związkowa zatwierdziła ustawę gwarancyjną w sprawie sanacji Creditanstalt.

FASZYŚCI MORDUJĄ SWYCH PRZECIWNIKÓW

Rzym, 29 maja. Skazany wczoraj wieczór na śmierć przez trybunał specjalny dla ochrony państwa anarchista włoski Michele Schirru, który w lutym aresztowany został pod zarzutem planowania zamachu na Mussoliniego, został dziś rano rozstrzelany.

WOTUM ZAUFANIA DLA RZĄDU FRANCUSKIEGO

Paryż, 29 maja. Po wielkiej debacie nad polityką zagraniczną Francji Izba późnym wieczorem w głosowaniu wyraziła rządowi Lavala wotum zaufania 332 głosami przeciw 256.

POŻAR TEATRU

Paryż, 29 maja. W Nantes spłonął doszczętnie teatr „Apollo". Pożar wybuchł wczoraj wieczorem w dwie godziny po przedstawieniu. — Ogień spostrzeżono tak późno, że wszelka akcja ratunkowa okazała się bezskuteczna. Straty są bardzo duże.

NIEZNANA EPIDEMJA W INDJACH

Londyn, 28 maja. W klasztorze w Bangalore (Indje) wybuchła epidemja nieznanej choroby, która pochłonęła w przeciągu trzech dni szereg ofiar w ludziach. Dotychczas przewieziono do szpitala 86 osób, z których czterdzieści zmarło, a reszta walczy ze śmiercią. Lekarzom nie udało się rozpoznać choroby, a spodziewają się rozpoznać jej charakter dopiero po obdukcji zwłok.

ROZMAITOŚCI

POŻAR NA TERENIE STOCZNI MODLIŃSKIEJ. We środę o godz. 10 wynikł groźny pożar na terenie stoczni modlińskiej, gdzie zapalił się tartak. Z powodu wielkiego upału, nagromadzone zapasy drzewa szybko zapalały się od iskier i w krótkim czasie płomienie przeniosły się na przyległe magazyny. Na ratunek rzucili się pierwsi członkowie straży ochotniczej w stoczni, jednocześnie zwrócono się o pomoc do Warszawy. — Pierwsza z pomocą przybyła wojskowa straż garnizonu modlińskiego, w składzie 26 ludzi. Następnie przybyły straże z Nowego Dworu, Kazunia i oddziały z Warszawy. Wreszcie do pomocy wezwano oddział saperów z twierdzy modlińskiej. Groźny pożar zdołano zlikwidować w południe. Dogaszanie zgliszcz trwało do godziny 1 popoł. Spalił się tartak i część przyległych magazynów. Przyczyna pożaru nieustalona. Straty poważne.

ZATARG W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ „WARTA". Z Warszawy donoszą: Zarząd Towarzystwa ubezpieczeń „Warta", którego większość udziałów należy do Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, wymówił pracę całemu personalowi z dniem 1 sierpnia br., celem dokonania częściowej redukcji, oraz zniżki płac reszcie personalu. Wszyscy pracownicy „Warty" należą do Związku zawodowego pracowników ubezpieczeniowych, który przeprowadzał ostatnio strajk w „Riunione". O ile nie dojdzie do porozumienia, przewidywany jest strajk pracowników.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

PODNIEŚĆ PŁACE! SKRÓCIĆ CZAS PRACY!

Komisja centralna związków zawodowych wysunęła obecnie hasła **SKRÓCENIA CZASU PRACY I PODNIESIENIA PŁAC ROBOCZYCH.** Skrócenie czasu pracy w obecnym kryzysowym okresie jest **koniecznością** nietylko społeczną, ale i **gospodarczą.**

„Zmniejszenie bowiem czasu pracy o jedną godzinę dziennie i zupełny zakaz pracy nadliczbowej — czytamy w uzasadnieniu wniosku PPS, zdążającego do skrócenia tygodnia pracy z obowiązujących obecnie 46 godzin na 40 godzin — **może natychmiast zmniejszyć liczbę bezrobotnych do 150.000 ludzi i zwiększyć ich zdolność konsumcyjną.**

Przy nowoczesnych udoskonalonych środkach produkcji, pracujących dziś zaledwie częścią swych zdolności produktywnych i przy ogromnym rezerwuarze ludzkim **szukającym** możności do pracy tego rodzaju **zmniejszenie czasu pracy nie zmniejszy ilości wytworzonych dóbr,** a przyczyni się jedynie do **sprawiedliwego podziału ich, jak również możliwości do pracy."**

Fakt, że kryzys ekonomiczny i związana z nim nędza mas pracujących, wzrastają wraz z rozwijającą się z łatwością produkcją i wraz z wprowadzeniem nowoczesnych środków wytwarzania, umożliwiając kapitałowi produkcję towarów przy zmniejszonym wydatku na pracę ludzką — że przedsiębiorstwa przemysłowe zamyka się nie z powodu małej ich rentowności, lecz z powodu niemożności zbycia wytworzonych towarów, których wynędzniała a pragnąca ich ludność nie może nabyć, — **są najlepszym dowodem, że obecny kryzys wywołany został jedynie przez zwiększony wyzysk mas pracujących i powstającą stąd coraz większą dysproporcję pomiedzy wartością wytworzonych towarów, a płacą, wypłacona za ich wytworzenie.**

Dlatego wyjściem z obecnego kryzysu nie może być zwiększenie wyzysku przez obniżanie płac, czy nakładanie innych ciężarów na ludność pracującą — lecz przeciwnie przyznanie jej możliwie największego udziału w wytworzonych przez nią towarach.

Jednym z najpoważniejszych środków do tego jest **SKRÓCENIE CZASU PRACY PRZY UTRZYMANIU DOTYCHCZASOWEJ ZAPŁATY,** tak, by robotnik za wytworzoną mniejszą ilość towarów w krótszym okresie czasu mógł otrzymać tę samą zapłatę, a więc większy udział w wytworzonych przez siebie dobrach.

Taki jest społeczno-gospodarczy sens hasła, które w dniu dzisiejszym podnosimy w całym kraju. Oczywiście, dobrze rozumiemy, na jakie trudności napotka realizacja naszego dążenia. Podniosą się natychmiast głosy protestu po stronie przedsiębiorców, nauczonych całą kalkulację opierać na wyzysku pracownika. **Ale właśnie dlatego — aby raz wreszcie przełamać ten stan rzeczy musimy** z całym naciskiem domagać się **podniesienia płac i skrócenia czasu pracy** już nietylko z punktu widzenia doraźnych, materjalnych korzyści pracowników, **ale z punktu widzenia interesów ogółu.** W podniesieniu płac bowiem przy równoczesnem skróceniu czasu pracy, **widzimy jedną z dróg wiodących do przełamania kryzysu, do uzdrowienia gospodarstwa społecznego.**

U podstaw kryzysu

JESZCZE O PŁACACH I CZASIE PRACY

Przewlekłość i ostrość, srożącego się w Polsce kryzysu gospodarczego jest bezwątpienia związana **z nader wątłą bazą spożycia.**

Ta słabość rynku wewnętrznego nie dopuszcza również właściwego **rozwoju eksportu.** Sami kapitaliści zaczynają już przychodzić do przekonania, że dumping można uprawiać tylko tam, gdzie jest bardzo pojemny rynek wewnętrzny. Obóz socjalistyczny stoi na tem stanowisku, **że tylko podniesienie płac jest gwarancją naprawy rynku wewnętrznego.**

Nie ulega wątpliwości, że problem wzrostu zarobków realnych, a więc i siły nabywczej ludności pracującej miast, dałby się **ująć i z punktu** widzenia zniżki cen. Cóż, kiedy mimo znanej akcji rządowej, mimo względnie niskiego poziomu cen produktów rolnictwa, **produkty pierwszej potrzeby jakoś nie tanieją, a wprost przeciwnie.**

Obniżka cen przemysłu skartelizowanego to też niezmiernie ważny problem. Słusznie pisało „Społem", że **kartele zamiast być czynnikiem postępu technicznego i racjonalizacji w zakresie produkcji i wymiany, działalność swoją ujawniają w narzucaniu rynkowi wysokich cen, opartych na kosztach fabryk, najdrożej produkujących.** Stanowiskiem tem godzą one w interesy konsumenta, osłabiając jego siłą nabywczą.

Nie można zaprzeczyć, że polityka karteli, przez sztuczne utrzymywanie poziomu cen, **utrudnia wyjście z kryzysu,** że stwarza niebezpieczną rozwartość nożyc, między płodami rolnemi a przemysłowemi, pogłębiając kryzys rolnictwa. Równocześnie szaleje w dalszym ciągu atak na płace, przyczem należy stwierdzić, że słabość zdolności nabywczej ludności pracującej płynie nie tylko z niskiego poziomu płac, ale i z wzrastania fali bezrobocia oraz z powiększania się liczby nędzarzy nie otrzymujących żadnych zapomóg.

W tych warunkach powiększenie konsumcji krajowej wiązać się musi **nie tylko z poziomem płac,** ale i z szeregiem posunięć, zmierzających do zwiekszenia możności zatrudnienia, drogą robót publicznych oraz drogą **SKRÓCENIA USTAWOWEGO CZASU PRACY,** przy jednoczesnem **PODNIESIENIU ZAROBKÓW.** K. P.

Pan Maślanka w roli uzdrawiacza budżetu państwowego

OBURZENIE WŚRÓD URZĘDNIKÓW GMINNYCH W KRAKOWIE

Sprawa redukcji pensyj urzędniczych nie schodzi z porządku dziennego rozmów prywatnych i dyskusyj publicznych. Ostatnio, jak się dowiadujemy z kół pracowników gminnych, sprawa ta była żywo komentowana na **zebraniu urzędników samorządowych miasta Krakowa odbytem w dniu 21 bm.** W rezolucji przyjętej na powyższem zgromadzeniu urzędnicy gminy krakowskiej wyrazili zapatrywanie, że stosunek pracownika samorządowego do gminy jest stosunkiem prawno-prywatnym, a redukcja uposażeń samorządowych nie znajduje żadnej podstawy prawnej. Zdaniem urzędników krakowskich, nie można też redukcji tłumaczyć chęcią przywrócenia równowagi budżetowej, ponieważ sumy uzyskane z obniżki, nie wpłyną do skarbu państwa, natomiast z drugiej strony **obniżka spowoduje zmniejszenie się dochodów skarbowych, z powodu zmniejszenia się podatków.**

Urzędnicy domagali się od prezydjum miasta **zaskarżenia decyzji ministerjalnej do Trybunału Administracyjnego,** tudzież **wstrzymania wykonania zarządzenia redukcji poborów,** odnośnie do wszystkich pracowników miejskich i pozostawienie im zaliczkowo poborów w dotychczasowej wysokości, aż do czasu załatwienia wniesionych przez zarządy niektórych miast skarg przez Trybunał Administracyjny i ogłoszenia wyroku.

W razie zaś, gdyby prezydjum miasta nie przychyliło się do stanowiska urzędników, uchwalono rozpocząć **akcję obronną.**

W zakończeniu rezolucji urzędnicy upoważnili zarząd swego związku do zawiadomienia prezydjum miasta, iż pracownicy miejscy **nie godzą się na cofnięcie im 15% dodatku,** będąc zaś w przymusowem położeniu, podejmują zredukowane płace jako **zaliczki,** zastrzegając sobie jednak prawo dochodzenia zwrotu niewypłaconej reszty płacy **w drodze sądowej.**

Także jest stanowisko **ogółu urzędników** gminy krakowskiej.

Inne natomiast stanowisko zajmuje niejaki **pan Maślanka,** dawniej pomocnik handlowy, obecnie rachmistrz elektrowni miejskiej w V stopniu służbowym, ongiś działacz stronnictwa katolicko-ludowego, obecnie wojujący sanator... Pan ten przedkłada kontraktowym urzędnikom w elektrowni do **podpisania** deklaracje następującej treści:

Niniejszem oświadczam, że zgadzam się dobrowolnie na zmniejszenie moich dotychczasowych poborów miesięcznych o pełny 15% dodatek drożyźniany począwszy od 1 maja 1931 roku.

Kraków, dnia 26 V. 1931 r.

O ile nam wiadomo to sprawami personalnemi zajmuje się biuro personalne magistratu i bezpośrednio prezydent, obecnie komisarz, miasta. Ponieważ podobnych deklaracyj nie przedkładają urzędnikom kontraktowym w żadnej innej instytucji miejskiej, przeto sądzimy, że **cała rzecz jest oryginalnym pomysłem pana Maślanki.** Zapytujemy publicznie p. komisarza Rollego czy mu o powyższem wiadomo i co zamierza uczynić, aby te maślankowe pomysły ukrócić?

Bebesyny przy pracy

W WYTWÓRNI MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO W KRAKOWIE

W poprzednim naszym artykule pod tymsamym tytułem omówiliśmy rozbijacką robotę bebesynów, wśród robotników zatrudnionych **w państwowej wytwórni wódek,** oraz współdziałanie ze strony dyrekcji fabryki przy zakładaniu bebesowskiej organizacji. Obecnie podajemy **dalsze szczegóły,** odnoszące się do stosunków w tej fabryce i ilustrujące **środki, jakich używa się wobec robotników,** ażeby z nich zrobić powolne narzędzia dyrekcji.

Agitację wśród robotników zaczęto **od libacji.** I tak w dniu 14 lutego br. urządzono dla robotników i robotnic zabawę z bezpłatnym popitkiem, na której **bebesyny wraz z dyrekcją fabryki i garścią przybyłych robotników,** bawili się wesoło do białego rana, wznosząc okrzyki na cześć p. dyrektora Białomeckiego i innych mniejszych i większych naganiaczy bebesowskich.

Jednak to pojenie za darmo, niebardzo musiało przekonać robotników o życzliwości tych, którzy tą libację urządzili, kiedy chwycono się innych środków, mniej życzliwych, grożąc robotnikom wyrzuceniem z pracy, jeżeli się do bebesowskiej organizacji nie zapiszą. Groźbę w stosunku do kilku robotników i robotnic spełniono.

Robotnicy mieli zatem możność przekonania się, do czego zmierzają bebesowcy i czego się można po ich organizacji spodziewać. Przekonali się o tem zwłaszcza w dniu 5 bm. na zgromadzeniu w budynku fabrycznym w Dąbiu, na które spędzono dosłownie **wszystkich,** wydając polecenie portjerowi **nie wpuszczania nikogo za bramę!** Na zgromadzeniu tem naganiacze z BB opowiadali jak teraz w Polsce jest dobrze robotnikom, a kiedy zebrani zaczęli okazywać zbyt głośno swoje niezadowolenie, zaczęto grozić oponentom **wyrzuceniem z pracy.**

Z tego wynika, że wpływy bebesynów w monopolu spirytusowym sięgają bardzo daleko. **Widocznie dyrekcja monopolu, a BB ich naganiacze, to jedno i tosamo.** Ponadto zmusza się robotników do podpisywania deklaracyj wyrażających zgodę na ściąganie składek przez dyrekcję fabryki do bebesowskiego związku. Stanowisko dyrekcji fabryki tak w sprawie tworzenia bebesowskiej organizacji jak i ściągania składek na jej rzecz, jest bardzo charakterystyczne, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że poprzednio wobec klasowej organizacji tej życzliwości nie okazywano...

Czyżby dyrekcja teraz zrozumiała konieczność istnienia organizacji robotniczej? W to nikt, kto orjentuje się w miejscowych stosunkach, nie wierzy. Cała ta akcja ze strony dyrekcji i BB ma jedynie na celu **zniszczenie w robotniku poczucia solidarności,** za pomocą szykan i teroru, aby uczynić go podatnem narzędziem wyzysku.

Pozwolimy sobie zauważyć, że tego rodzaju akcja nie wyda odpowiednich owoców. Robotnicy prędzej, niż tego spodziewa się dyrekcja, otrząsną się z chwilowej niemocy i przepędzą od siebie bebesowskich naganiaczy kapitału.

Robotnik wytwórni monopolu spirytusowego.

Zupełna likwidacja BBS

W RZESZOWIE WŚRÓD DOZORCÓW DOMOWYCH

W roku 1928 powstał na terenie Rzeszowa Związek dozorców domowych frakcji rewolucyjnej, — który nie potrafił skupić większej ilości dozorców, gdyż dozorcy w Rzeszowie nie są na tyle naiwni, aby się dali naciągać naganiaczom sanacyjnym. I tak od roku 1928 Związeczek ten **kilkakrotnie został rozbity przez naszych towarzyszów,** aż wkońcu pozostała grupka ludzi, która wraz z całym inwentarzem, jaki posiadała, w dniu 7 bm. **postanowiła przejść do naszego Związku.** W dniu 17 bm. zwołano walne zgromadzenie członków tak naszego Związku jak i frakcji, aby zadokumentować, że na terenie Rzeszowa jest solidarność Związkowa wśród dozorców domowych i że **frakcja rewolucyjna została zmieciona z powierzchni życia.** — W szczelnie wypełnionej sali zgromadzenie zagaił tow. **Wilk,** przewodniczący naszego oddziału. Na przewodniczącego zgromadzenia wybrano tow. **Jedynaka z Krakowa.** Po objęciu prezydjum tow. Jedynak powitał towarzyszów, którzy ostatecznie zdecydowali się opuścić szeregi wrogów klasy robotniczej. Następnie przewodniczący tow. Wilk zdał sprawozdanie z działalności zarządu, podkreślając w jakich ciężkich warunkach organizacja

dozorców musiała pracować, chcąc utrzymać jedność organizacyjną, oraz, — aby nie dopuścić do zmniejszenia zdobyczy dozorców na terenie Rzeszowa.

Następnie tow. Mróz zdał sprawozdanie w imieniu komisji rewizyjnej, podkreślając, że książki podczas kontroli znaleziono w należytym porządku. Po sprawozdaniach zabrał głos tow. Jedynak, który dokładnie zobrazował szkodliwą działalność BBS wśród dozorców domowych, podkreślając, że najlepiej odczuli to dozorcy rzeszowscy na własnej skórze co też powinno być dla nich nauczką, aby nie dopuścili na przyszłość do powstania rozbijackiej organizacji.

Zatarg w hucie „Elektroliza"

NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Zakłady „Elektroliza" zwolniły dotychczas dwie trzecie zatrudnionych robotników. Od pozostałych zaś dyrekcja domaga się tej wydajności pracy, co dotychczas przy dwóch zmianach. Rada zakładowa zwróciła się w tej sprawie do inspektora pracy, który obiecał przybyć we środę — jednak obietnicy nie dotrzymał. Wśród robotników panuje wielkie oburzenie. Dyrekcja wydała robotnikom zakaz wstępu na teren huty.

SERDELE NA ZIMNO

NA ZIELONĄ TRAWKĘ...

Radosna twórczość kurczy się przeraźliwie szybko pod obuchem coraz smutniejszej „konieczności państwowej", spowodowanej właśnie tą radosną twórczością pomajowych „budowniczych Polski".

Do niedawna jeszcze śpiewano „Requiem" nad projektem likwidacji przeróżnych cudacznych urzędów, jakich niezliczoną ilość natworzono, a które okazały się tak potrzebnemi, jak nowe dziury w starym moście.

Niestety, projekty likwidacji odżyły i zagrażają nawet administracji, między innemu naszemu ukochanemu starostwu w Pilznie pod Tarnowem. Wprawdzie w tej sprawie wybiera się stamtąd żałośnie błagalna deputacja do Warszawy, ale w jej skutek bardzo wątpić należy.

Natomiast krążą pogłoski, że na pocieszenie Pilzno otrzyma projektowaną przez doradców p. ministra skarbu „*Akademję egzekucyjną*", jako instytut dokształcający dla urzędników skarbowych z całego kraju. Wykładać mają podobno dotychczasowi tamtejsi urzędnicy podatkowi, o których mówią powszechnie, że pobili wszelkie rekordy światowe, polskie i swoje własne nawet.

John Rock.

Z sali koncertowej

Wieczór muzyczny, urządzony przez „Lutnię Robotniczą" w sali Bolońskiego, świadczył niezwykle dodatnio o pracy dyrygenta dra Życzkowskiego, jakoteż licznego, doborowemi głosami rozporządzającego zespołu męskiego. W szeregu poważnych utworów chóralnych kompozytorów tej miary, co Niewiadomski, Gall, Lachman, Styś i obcych Abt, Zölner, czuć było pracę, owianą zapałem, objawiającym się w dziarskiej rytmice, starannem frazowaniu i trafnie przeprowadzonej dynamice a przedewszystkiem w pięknej i czystej intonacji. Zespół dźwięczy równo i spoiście, zaznaczając wyraźnemi konturami linje melodyczne głosów, z pośród których, ujmującym dźwiękiem tętnią barytony. Oprócz produkcyj chóralnych, podobały się ogólnie i cieszyły ciepłym aplauzem, bardzo starannie i zgrabnie wykonane przez salonową orkiestrę kompozycje Szopena (Polones A-dur), Poppy'ego (Suita orientalna), Cartopassi'ego oraz Ralhkego (Marsz marjonetek). Zespół orkiestralny, nieliczny lecz doskonale zgrany, wykonał utwory te pod batutą dra Życzkowskiego sprawnie, czysto i ujmująco.

Miłem urozmaiceniem produkcyj muzycznych były starannie wypowiedziane przez p. Łasoniówne deklamacje oraz w formie niespodzianki zaprodukowane popisy choreograficzne kilku uczenic jednej z mimeo-plastyczek krakowskich.

Liczna publiczność w pełnem zadowolenia nastroju opuszczała produkcję, nie szczędząc słów uznania za staranne przygotowanie produkcyj.

Kl. Wr.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE RADY HUFCA CZERWONYCH HARCERZY odbędzie się w sobotę 30 maja o godzinie 7'30 wiecz. w sekretarjacie Hufca (ul. Dunajewskiego 5 II p. ofic.). Sprawy b. ważne, obecność wszystkich przewodników obowiązkowa.

ZEBRANIE KOMISJI KONTROLUJĄCEJ ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 2 czerwca o godz. 5.

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 2 czerwca o godz. 6 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Osiołkowi w żłoby dano..." (premjera — gościnne występy Al. Węgierki).

Niedziela popoł.: „Pigmaljon" (gościnne występy Al. Węgierki — ceny zniżone); wiecz.: „Osiołkowi w żłoby dano..." (gościnne występy Al. Węgierki)

KINOTEATRY

Apollo: „Harold, trzymaj się".
Bagatela: „Znajoma z wagonu".
Corso: „Ludzie podziemi".
Promień: „Szeherezada".
Sztuka: „Melodja szczęścia".
Światowid: „Król żebraków".
Uciecha: „Niebezpieczny raj".
Wanda: „Poskromienie złośnicy".
Warszawa: „Jeździec bez głowy".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 30 maja

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt ze Lwowa: „Las jako źródło bogactwa", komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt z Wilna: „Ojczysta ziemia Kościuszki". 17.00: Słuchowisko dla młodzieży. 18.00: Nabożeństwo majowe z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Wiadomości rolnicze. 19.40: Dziennik radjowy. 19.55: Gramofon. 20.00: Dialog z Warszawy: „W sierocińcu". 20.15: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — dr. Jan Regula. — 20.30: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Felieton z Warszawy: „Na widnokręgu". 22.15: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka 1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. 1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł. 4.—
Andrzej Czarski: Od Borysowa do Rygi 1.—
Zakrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.—
Sądy pracy 2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej 2.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej 40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości 40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych . . . . 4.—
Dr. Zygm. Fenichel: Zarys polsk. prawa robotniczego . . . . 9.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim . 6.50
T. U. R.: Socjalizm, zarys bibljograf. i metod. . . . . 3.
Proces Jana Kwapińskiego 50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy 60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie 25
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza 1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy 1.50
Szczerkowski: W kleszczach głodu . . .05
Hocki-klocki 40
Fotografja Daszyńskiego . . . . . . 1.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH — (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) poleca następujące siły biurowe: stenotypistki i stenotypistów, korespondentki i korespondentów ze znajomością języków: polskiego, niemieckiego, a także angielskiego i rosyjskiego; buchalterów-bilansistów, buchalterów pomocniczych, zdolnych chemików, techników, także konstruktorów aeroplanów, agronomów, majstrów kierowników cegielni, kamieniołomów, tartaków i fabryk wyrobów z drzewa, zdolnych brakarzy, urzędników biurowych drzewnych, kierowników budowy i remontu tartaków i obrabiarek drewna. Deklarantów celnych, mundantki, maszynistki, pomocników handlowych, kalkulantów i praktykantów biurowych. Związek nasz poleca wszystkie wyżej wymienione kategorje pracowników także **jako siły zastępcze na okres urlopowy.** Zgłoszenia przyjmuje Wydział Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) w godzinach między 11 a 2 i 5 a 9 wieczór, osobiście lub telefonicznie. Wydział polecając pracowników, stosuje próby kwalifikacyjne i kolejność zgłoszeń.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.